

LESZEK MĄDZIK

ur. 1945; Bartoszewiny



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	studia, mieszkanie, LSM, Konstantynów, Stare Miasto, projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów

Przyjazd do Lublina i wtapianie się w miasto

To jest historia bardzo pocieszna. Troszkę taka, powiedziałbym, surowa. Ja pojawiłem się tutaj nagle z pierzyną na plecach, z takim węzełkiem. Chodziłem i szukałem mieszkania. Od razu ten autobus, w który wsiadłem na dworcu, zawiózł mnie na LSM. I nie wiedziałem, że jest inny Lublin, tylko jakby w tym rejonie się obracałem. Tam znalazłem taki maleńki pokoik, dwa na metr, okno miałem gdzieś w podłodze. Znalazłem sobie pierwszą przystań. I stamtąd przez Ogród Botaniczny [*obecnie Park Akademicki – przyp. red.*] najkrótszą drogą chodziłem na KUL. Paradoksalnie mieszkam teraz po drugiej stronie, szczęśliwie w troszkę większej przestrzeni. Ale tam się pojawiłem i nie znałem Lublina. To było w ogóle miasto, powiem szczerze, nie od początku wymarzone, bo myślałem o studiach w Krakowie, w Poznaniu, ale tu się to zaczęło. I potem zaczęła się ta penetracja miasta. Też ciekawa podwójnie, bo tam mieszkałem rok czasu, ale zaraz potem przenieśliem się w pejzaż właściwie na obrzeżach Lublina. Obecnie teraz jest tam szpital przy Kraśnickiej. W tym miejscu, gdzie ja mieszkałem, jest teraz prosektorium, żeby było ciekawiej, taka fajna klamra się zrobiła. Tam były ogrody. Olbrzymie ogrody, które były na obrzeżach miasta. I w jednym z tych ogrodów stał taki letni dom. Dla mnie on był domem całorocznym. Dom bez wody, bez niczego. Tam mieszkałem siedem lat. Siedem lat w warunkach takich, jakie były, ale były o tyle cudowne, że był sad. I to był sad jabłoni. I kiedy był maj, to ja nie wiem, czy można było lepszą sytuację pejzażową i taką nastrojową znaleźć po prostu przez te kwiaty, przez zapach. Tam sobie mieszkałem i tam rodziły się wszystkie te pomysły pierwszych spektakli. Tam gdzie mieszkałem był taki znany ogrodnik, Adamczyk się nazywał. To było między tak zwaną Poczekajką, gdzie teraz są akademiki KUL-u, a drogą na KUL. I ja w tym pejzażu mieszkałem.

Zaczęły się te wędrówki po mieście, pierwsze poznanie tego Starego Miasta, strasznie szarego. To był pejzaż bardzo egzystencjalny. Pamiętam pierwsze próby

renowacji tych fasad, które dzisiaj się znowu sypią, ale to właśnie chyba w siedemdziesiątych latach były te prace robione. Nawet mój kolega, Grzegorz Sądecki, historyk sztuki, siedział na ścianie i to robił.

Wtapiałem się w to miasto coraz bardziej. Ja myślę, że trzeba było lat, żeby czuć się w nim i bezpiecznie, i dobrze. Nie od razu tak było. Cały czas myślałem, że ja tu jestem chwilowo, że jednak wrócę na tę Akademię. Ale w momencie, kiedy zrealizowałem ten swój pierwszy spektakl, to czułem, że ta przystań jest dobra, też z racji chyba KUL-u.

Data i miejsce nagrania	2005-11-23, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"